

Stacjonarne fotoradary zdelegalizowano w 2003 r.

14 listopada 2014

Ani jeden sędzia, prokurator, strażnik miejski, policjant czy urzędnik jakiegokolwiek szczebla, nie zareagował w Polsce na bezprawne stosowanie przez 8 lat, fotoradarów stacjonarnych.

Po przeczytaniu tego artykułu nie sądz, że to kolejna informacja która ma Cię przytłoczyć. Przeciwnie – pomyśl, że to najlepszy czas aby coś zmienić! Wiem, że przeczytanie dłuższego tekstu w internecie to czasami wieczność, ale jeżeli możesz zrób to dla świadomości nas wszystkich i przekaż ten artykuł dalej. Artykuł jest własną, niekomercyjną inicjatywą i starałem się, napisać go w jak najłatwiej przyswajalnej formie; treść nie ogranicza się tylko do fotoradarów.

Chciałbym podkreślić, że polska władza celowo penalizuje i kryminalizuje wizerunek Polaków (w tym polskich kierowców). Jest to ciągła, systematyczna metoda aby wzbudzać niepokój i fałszywe wyobrażenia o nas wszystkich i tym samym uzasadniać konieczność podejmowania przez polskich urzędników wszelkiego rodzaju restrykcji prawno-skarbowych wobec większości polskich obywateli. Polskie media jako szczebel wyższej władzy, bombardują cały czas informacjami, że otaczający Cię Polacy to przestępcy, oszuści i pijani kierowcy, którzy zabijają na drogach. NIC Z TEGO NIE JEST PRAWDĄ ale prawdą jest, że metodą tą władza skutecznie napędza tego rodzaju zjawiska, sama równocześnie kamuflując swoje metody okradania Ciebie oraz kamuflując swoje nieróbstwo i niechęć do podjęcia innych uczciwych inicjatyw lub pracy.

O co chodzi: 3 lipca 2003 roku weszło w życie Rozporządzenie Ministra Infrastruktury w sprawie szczegółowych warunków technicznych dla znaków i sygnałów drogowych oraz urządzeń bezpieczeństwa ruchu drogowego i warunków ich umieszczania na

drogach (na podst. art. 7 ust.3 ustawy z dnia 20 czerwca 1997 r Prawo o Ruchu Drogowym)

Rozporządzenie to jest już nieaktualne. Cóż, można by powiedzieć – skoro nieaktualne, to o co chodzi? Czy wiesz, że w rozporządzeniu tym znajdował się zapis, który zakazywał od początku sierpnia 2003 r. stosowania fotoradarów stacjonarnych i obowiązywał do 22 czerwca 2011 r.! Nie był on określony wprost, ale ze względu na istnienie Ustawy o Ruchu Drogowym w jej ówczesnym kształcie (ujednolicony tekst z 7 marca 2003 r) zakaz ten jednoznacznie odnieść należy do stacjonarnych fotoradarów, które w ówczesnym czasie masowo zaczęły pojawiać się na polskich drogach. Pierwsze z fotoradarów zaczęły dostarczać jednak tak dużo pieniędzy, że przez 8 lat, kolejne rządy milczały w tej sprawie. Samorządy i rząd bezwzględnie to wykorzystwały, łamiąc oczywiście prawo i moralną zasadę nie traktowania współmieszkańców Polski jak ludzi drugiej kategorii.

Przede wszystkim należy pamiętać, że nie możliwe jest aby w stanie prawnym na 2003 rok, polskie prawo pozwalało wkopać w dowolny sposób, w pas drogowy jakikolwiek obiekt i zupełnie do tego nie odnosiło się. Jest to niemożliwe, ponieważ każdy taki obiekt wpływa na ruch i bezpieczeństwo ruchu na drodze. Zapisem polskiego prawa, który jednoznacznie odnosił się w 2003 roku do kwestii możliwości umieszczenia fotoradaru stacjonarnego w pasie drogowym oraz zapisem, którego spełnienie było warunkiem koniecznym aby taki fotoradar móc w pasie drogowym postawić był artykuł 7 ust.3 ówczesnej Ustawy Prawo o Ruchu Drogowym, który mówił o konieczności określenia w formie rozporządzenia szczegółowych warunków technicznych dla urządzeń bezpieczeństwa ruchu drogowego, a także określenia warunków umieszczania takich urządzeń na drogach (pomijając zawartą w tym artykule kwestię znaków i sygnałów drogowych). Z kolei w całym, rozległym rozporządzeniu z 3 lipca 2003 r, które zostało na podstawie tego artykułu, tej ustawy wydane, nie ma ani jednego fragmentu mówiącego wprost o

stacjonarnych urządzeniach rejestrujących (czyli inaczej mówiąc stacjonarnych fotoradarach czy masztach fotoradarowych). Paragraf 1 tego rozporządzenia określa w 4 punkcie, że urządzenia bezpieczeństwa ruchu określa załącznik nr 4. Jedynym fragmentem, który można odnieść do stacjonarnych fotoradarów jest ostatnie zdanie tego załącznika, które brzmi: „Urządzenia bezpieczeństwa ruchu drogowego o przeznaczeniu innym niż przedstawione w niniejszym załączniku mogą być stosowane pod warunkiem uzyskania certyfikatu na znak bezpieczeństwa lub aprobaty technicznej wymaganych odrębnymi przepisami, po określeniu zasad ich stosowania”. Po przecinku jest wyraźny zwrot „po określeniu zasad ich stosowania”. W rozporządzeniu jest wyraźny nakaz, że inne, niewymienione urządzenia, muszą zdobyć certyfikat lub aprobatę oraz, że aby być stosowane muszą być określone wynikające z ustawy zasady ich stosowania (warunki umieszczania na drogach). Prawo do określania tych zasad miał jednak wyłącznie tenże minister, a nie np. Straż Miejska czy Policja.

Minister zakazał więc stosowania innych urządzeń zanim nie określi się zasad ich stosowania. Sformułowanie to jednoznacznie na czas jego ogłoszenia – zakazywało stosowania stacjonarnych fotoradarów!!! W żadnym zapisie prawa do dnia 22 czerwca 2011 roku (kolejne rozporządzenie o urządzeniach bezpieczeństwa ruchu) nie istniały zapisane zasady stosowania stacjonarnych fotoradarów jako urządzeń bezpieczeństwa ruchu, a tymi niewątpliwie były i są. Mogły natomiast urządzenia takie uzyskiwać aprobaty techniczne i tak też się działo. Aprobaty nie zawierały jednak, bo zawierać nie mogły – określenia zasad ich stosowania np. w formie podania w jakiej odległości od skrzyżowania lub pasa drogowego mogą te urządzenia być umieszczane i czy wymagane jest aby lokalizacja stwarzała np. możliwość bezpiecznego parkowania samochodu obsługi fotoradaru.

Oczywiście pojawią się zaraz głosy złotoustych czysto ubranych i wyprasowanych strażników, że prawo do używania fotoradarów

stacjonarnych wynikało z rozporządzeń o kontroli w ruchu drogowym, o organizacji ruchu lub ustawy o strażach. W najmniejszym stopniu nie jest to prawdą. Czy aby zostać sędzią wystarczy, że mam 18 lat? Nie! Czy wystarczy, że mam dodatkowo polskie obywatelstwo. Nie! Czy wystarczy, że dodatkowo przedstawię świadectwo ukończenia szkoły. Nie! Czy wystarczy, że dodatkowo przedstawię świadectwo zdrowia. Nie! Czy wystarczy jeżeli dodatkowo przedstawię świadectwo o niekaralności. Nie! Lista jest długa, można się nią zainteresować dokładniej, ale wystarczy że nie spełnię tylko jednego z tych warunków, czyli nie dopełnię wszystkich zapisów prawa dotyczących możliwości zostania sędzią, a z mojej kandydatury będą nici. To samo dotyczyło i dotyczy możliwości zainstalowania fotoradaru stacjonarnego. Wszystkie warunki, a nie tylko kilka, należy spełnić aby był on zgodny z prawem. Warunki te wynikają z tego samego poziomu ustawy i dotyczą konieczności spełnienia warunków wszystkich dotyczących ustaw – rozporządzeń.

Na koniec kilka uwag. Zapisy ustaw i rozporządzeń dotyczące tzw. fotoradarów są w swej genezie bardzo pokrętne i niezrozumiałe dla zwykłych ludzi. Od 2002 roku było w sumie co najmniej kilkanaście zmian które odnieść można do fotoradarów. Pierwsze uprawnienia do kontroli przy pomocy fotoradarów (urządzeń rejestrujących) straże miejskie uzyskały na mocy rozporządzenia o kontroli drogowej z 30 grudnia 2002 r. Z kolei dopiero 29 czerwca 2010 roku Ustawa Prawo o Ruchu Drogowym zdefiniowała urządzenie rejestrujące i pierwszy raz określiła je jako urządzenie również stacjonarne oraz wprowadziła art. 129h który nakazywał ministrowi infrastruktury wydanie rozporządzenia o fotoradarach stacjonarnych. 17 czerwca 2011 roku na tej podstawie weszło w życie pierwsze rozporządzenie o stacjonarnych fotoradarach; niestety 10 lat po tym jak były one intensywnie i samowolnie eksploatowane dla pieniędzy przez polskich funkcjonariuszy publicznych różnego szczebla. Oczywiście bliskie sobie daty 17 i 22 czerwca (17 czerwca - rozporządzenie o urządzeniach

rejestrujących w tym fotoradarach stacjonarnych oraz 22 czerwca rozporządzenie o fotoradarach stacjonarnych jako urządzeniach bezpieczeństwa ruchu) nie są przypadkowe i na pewno skutecznie zakamufłowały wcześniejsze bezprawie, z którego ujawnieniem żaden urzędnik nie kwapił się. Teraz już wiesz dlaczego tak szybko wykopano z ziemi blisko 1000 sztuk lewizny w postaci masztów fotoradarowych. Żeby nie było wątpliwości obecnie wszystkie fotoradary stacjonarne są już zalegalizowane na full. Obecnie. Wcześniej nie były, a w internecie było i ciągle jest wiele nieaktualnych i zmanipulowanych na ten temat informacji, które w wyszukiwarkach pojawiają się jako pierwsze.

Ślamazarny wzrost bezpieczeństwa na polskich drogach nie jest zasługą fotoradarów a jest wprost proporcjonalny (z niewielkim kilkuprocentowym błędem na korzyść fotoradarów) do ilości nowo budowanych i remontowanych dróg. O ile bardziej zmalała by w Polsce ilość wypadków gdyby przez ostatnie 10 lat armia kilkudziesięciu tysięcy strażników miejskich i urzędników zajmujących się fotoradarami – budowała i nadzorowała jakość budowanych w Polsce dróg? Ilu ludzi zginęło na polskich drogach przez nierobów którym nie chciało się budować dróg, a woleli przy kawce robić „biznesy” na fotoradarach? Ilu zginęło? Jest na wiele sposobów udowodnione, że ilość wypadków, która spada w miejscach lokalizacji fotoradarów przesuwa się przed nie lub za nie. Zwalniamy przed nimi, przyśpieszamy za nimi. Dlatego to, Polska cały czas jest w czołówce wypadków śmiertelnych w Europie. Metoda wymuszania na kierowcach aby jeździli wolniej i próba dogonienie tą metodą Europejskich standardów bezpieczeństwa rodzi patologie i psychozy, bo urzędnik miejski do pracy śpieszyć się nie musi, ale osoba zarabiająca na rynkowych zasadach – musząca zarobić również na tego lenia – śpieszyć się jest często, zmuszona.

Drugim najważniejszym czynnikiem wpływającym na stan bezpieczeństwa polskich dróg jest patologiczny system szkolenia kierowców, którzy to po 30 godzinach jazdy (czyli

przejechaniu około 900 km) są rzekomo w stanie zdać egzamin na prawo jazdy. Nie dopuszczamy jako społeczeństwo, aby tak jak na zachodzie Europy byli szkoleni przez swoich ojców, matki, czy starsze rodzeństwo. W Anglii np. wygląda to następująco...

Tymczasowe prawo jazdy – kategoria B – (wydawane na podstawie pobytu i ustalenia tożsamości) – uprawnia do prowadzenia pojazdów w Wielkiej Brytanii z następującymi zastrzeżeniami:

- pojazdy mechaniczne mogą prowadzić osoby, które ukończyły 17 rok życia,
- należy przebywać na terenie Wielkiej Brytanii, od co najmniej 185 dni,
- prowadzącemu musi towarzyszyć osoba powyżej 21 roku życia posiadająca stałe prawo jazdy, od co najmniej trzech lat,
- z przodu i z tyłu samochodu muszą być wywieszone czerwone znaki „L” (learner), identyfikujące niedoświadczonych kierowców,
- tymczasowe prawo jazdy nie uprawnia do jazdy po autostradzie,
- do pojazdu nie może być doczepiona przyczepa,
- samodzielna jazda samochodem jest dozwolona dopiero po zdaniu egzaminu na prawo jazdy.

W mediach cały czas słyszy się o pijanych kierowcach, którzy zabijają na drogach. Tyle, że pijany kierowca powoduje tylko co 18 śmiertelny wypadek. To trzeźwi kierowcy zabijają i są najbardziej niebezpieczni, ale urzędnicza propaganda wie, że nie opłaca się mówić o trzeźwych, żeby tej większości nie obrazić, a warto trąbić o pijanych i w tym momencie uzasadniać konieczność finansowania, kosztownego restrykcyjnego systemu prawno-policyjnego do ich ścigania. Oczywiście 70% tych pijanych na zachodzie Europy nie kwalifikowałaby się z tą ilością alkoholu we krwi, aby być uznanymi za pijanych. 0

uczciwym szkoleniu trzeźwych kierowców nic się nie mówi, bo to strata milionów złotych lewych pieniędzy ze ściągania nieuniknionej w tym momencie korupcji, związanej ze szkoleniem i egzaminami. Propaganda w wykonaniu polskich urzędników to propaganda z najwyższej półki.

Tekst ten napisałem z powodu przykrości jakich doświadczyłem swego czasu od straży miejskiej oraz polskiego tzw. wymiaru sprawiedliwości. W najmniejszym stopniu nie czuję, że sobie na to zasłużyłem. Jazda w środku nocy z prędkością 55 km na godzinę w bardzo wyjątkowych miejscach może być uznana za złamanie zasad bezpieczeństwa. Jeżeli ktoś postawi ograniczenie do 40 km, to w dzień może mieć to jeszcze uzasadnienie. Jeżeli jednak w nocy włączy tam fotoradar to znaczy, że jest to złodziejstwo. Proceder ten nie ma nic wspólnego z zapisaną w preambule Konstytucji RP – prawdą, dobrem, sprawiedliwością i pięknem. W nielicznych najruchliwszych miejscach i to z udziałem pieszych, może mieć uzasadnienie zastosowanie takiego ograniczenia w środku nocy. W moim przypadku była to zwykła pusta ulica.

Wszystko o fotoradarach stacjonarnych i to co opisałem powyżej trafiło do sędziów Sądu Najwyższego. Ludzie ci (bo są to ludzie) zbyli to wszystko wymownym milczeniem. Dla Sądu Najwyższego wkopany w 2008 roku w Wejherowie fotoradar, był w 100% zgodny z prawem. Dla Sądu Najwyższego dokument o nazwie „protokół z odbioru jakościowego” z podpisem pana Zenona nie był jakimkolwiek dowodem na złamanie rozporządzenia o urządzeniach bezpieczeństwa ruchu. Sąd nie uznał, że ze względu na interes całego społeczeństwa w uzasadnieniu wyroku należałoby napisać, że fotoradar został postawiony oraz był używany wbrew obowiązującemu prawu; stwierdzenie o popełnieniu wykroczenia powinno znaleźć się tak samo w uzasadnieniu jak stwierdzenie o nielegalności zarejestrowania wykroczenia, które opisałem powyżej. Jedno z drugim się nie wyklucza. Skazujący wyrok nie ma nic wspólnego z uzasadnieniem wyroku, który stanowi integralną część wyroku wymaganą prawem, i w

którym sędzia ma święty obowiązek odnieść się do wszystkich uzasadnionych zarzutów każdej ze stron.

Pamiętaj, że samorzady to organizm żyjący wbrew pozorom niezależności, w najlepszej komunie z władzami centralnymi i sądowniczymi; niewielu spośród tych ludzi chce coś realnie zmienić. Niniejszym tekstem nie chcę siać zawiści i uprzedzeń, ale w naszym interesie leży aby nie umacniać patologii drenujących Polskę, a ludziom w to zaangażowanym, przynajmniej uniemożliwić szkodenie. Zapominanie o kradzieżach polskiej władzy, a w tym momencie o kradzieżach polskich samorządów jest strzelaniem sobie we własną nie stopę a głowę. Od kilku miesięcy władza w mediach (oczywiście nie w realu) głaszcze Polaków po główce i tuli do piersi. Przytula i cichutko powtarza mantrę: GŁOSUJ NA MNIE BO JESTEM NAJUCZCIWSZYM ZŁODZIEJEM JAKI CHCESZ ABY BYŁ WYBRANY. Oczywiście wśród polskiej władzy są ludzie, którzy rozumieją sytuację i chcą pomóc to zmienić i nie należy o nich zapominać.

Kręgosłupem polskiej patologii jest niewybieralna i w żaden sposób moralnie nie weryfikowalna – władza sądownicza, która jak dobra matka chroni władzę ustawodawczą i wykonawczą. Polacy wyparli do podświadomości jakiejkolwiek myśli o zmianie zasad sprawowania władzy sądowniczej w Polsce, bo zwyczajnie się tej władzy tj. sędziów, prokuratorów, adwokatów i komorników boją i chętnie przyswajają w takiej sytuacji śpiewki o niezależności, niezawisłości i domyślnie moralnej czystości krwi rodzin, z których Ci ludzie wywodzą się. Sądy mają cały czas dobrą prasę w Polsce bo media najbardziej chronią Sądy. Tylko, że Sędzią według polskiej Konstytucji nie jest człowiek, który biernie i na zasadzie strajku włoskiego, siedzi w bezpiecznym bunkrze o nazwie „budynek sądu”, a ze światem zewnętrznym komunikuje się przy pomocy papierków, którymi wspiera całą urzędniczą rodzinę. Dla polskiego sędziego słowa „Produkcja papieru (producent papieru)” stały się synonimami słowa „sprawiedliwość”. Dodatkowo jest milczenie i bierność, do których to wcale Polska Konstytucja

nie zobowiązuje. W tym samym czasie na różnych poziomach, tysiące złotych comiesięcznego dochodu każdego Polaka są w bezpiecznym baldachimie tych Sądów, kradzione i transferowane na zachód Europy, a Polacy aby te pieniądze odzyskać muszą jeździć na tenże zachód do pracy. Polskie Sądy cały czas mają największe możliwości zmiany sytuacji w Polsce, ale celowo nic nie zmieniają i na nic nie wpływają; inaczej aniżeli jest to głoszone w mediach.

W najbliższym roku ze względów czysto propagandowych Straże Miejskie pójdą na przemiał aby sprawić pozory, że władza wprowadza reformy i zmienia coś na plus. Będzie to prosty zabieg, który ma zaspokoić oczekiwania ludzi, bo o tym się mówi. Nie myśl, że Straże Miejskie i fotoradary to najważniejsze polskie problemy. Straże Miejskie to kropeczka w tej rozgrywce.

Wpływy z fotoradarów oraz związany z tym biznes pozwalają w Polsce utrzymać się na bardzo wysokim poziomie (średnio 5 tys. złotych miesięcznie) armii kilkudziesięciu tysięcy ludzi. Na ich utrzymanie są zabierane Twoje pieniądze i nie myśl, że nie są zabierane. Tak samo jak na nich, każdego dnia pieniądze są Ci zabierane za długi zrobione przez polskich urzędników. Wielu twierdzi, że nie będzie spłacać polskiego długu publicznego bo to nie jego dług, ale równocześnie nie potrafi wziąć kalkulatora i podzielić 60 miliardów złotych na obsługę długu (na którą idzie z podatków, które płaci kupując choćby chleb czy paliwo) przez 16 milionów pracujących Polaków (w liczbie tej są nawet wszyscy urzędnicy, co drastycznie zaniża końcową kwotę). Jak w mordę strzelił wychodzi 3750 zł rocznie, a więc co najmniej jeden miesiąc w roku Polak (czyli mieszkaniec STREFY BUFOROWEJ o nazwie Polska) pracuje jak chłop pańszczyźniany; dożywotnio, bez możliwości zakończenia tego ekstra wolontariatu, bo płaci przecież za obsługę a nie spłatę długu. 15 dni z tej pańszczyzny załatwił tylko w 7 lat – Donald T.

Autor: alpam

Nadesłano do „Wolnych Mediów”